

Magdalena Środa

Jak wychować pacyfistę? Pacyfizm i teoria wychowania Bertranda Russella

Słowa kluczowe: *edukacja, impulsy, pacyfizm, pragnienia, sceptycyzm, wojna, wojna impulsywna*

1. Konwersja

W 1901 roku, gdy Bertrand Russell pracował z Alfredem Whiteheadem, który z nauczyciela stał się jego przyjacielem, miało miejsce pewne wydarzenie. Russell odwiedził żonę Whiteheada, przechodzącą ostry atak bólów spowodowany chorobą serca. Filozof był przerażony, ogarnęło go „poczucie osamotnienia każdej ludzkiej duszy” – pisał w *Autobiografii*.

Nagle ziemia niejako rozstała się przede mną i znalazłem się w zupełnie innej krainie. W ciągu pięciu minut przeleciały mi przez głowę mniej więcej takie refleksje: samotność duszy ludzkiej jest nie do zniesienia, nic nie może do niej przeniknąć z wyjątkiem najwyższego napięcia takiej miłości, jaką głoszą religijni kaznodzieje, wszystko, co nie wynika z tej pobudki, jest szkodliwe albo w najlepszym wypadku bezużyteczne; stąd wniosek: że wojna jest zła, a wychowanie w szkole publicznej okropne, że należy potępić stosowanie przemocy i że w stosunkach międzyludzkich trzeba dotrzeć do samego jądra samotności w każdym człowieku i do niego przemówić (Russell 1996a, s. 218).

Był to moment niemal mistycznej konwersji, który, niezależnie od swojej krótkotrwałości, zainicjował trwałą zmianę wielu poglądów Russella. Jak twierdzi, stał się wtedy z imperialisty pacyfistą (konkretnie „proburskim” pacyfistą, bo właśnie toczyła się II wojna burska, przy tłumieniu której Brytyjczycy budowali pierwsze obozy koncentracyjne). Niechęć do wojny ugrunto-

wywała się w kolejnych latach, by osiągnąć postać radykalnego pacyfizmu w czasie I wojny światowej. Russell porzucił rolę akademickiego filozofa – specjalisty od logiki, matematyki, filozofii analitycznej – stał się publicystą, pacyfistycznym agitatorom, pedagogicznym eksperymentatorem i w tych rolach wytrwał do samej śmierci. Mogło to być spowodowane wyrzuceniem w 1916 roku z pracy w Trinity College, gdzie Russell wykładał (później, gdy zawstydzony zarząd uczelni pragnął go przyjąć z powrotem, Russell ofertę odrzucił). Być może – jak twierdzi Kirk Willis – akademicki eskapizm Russella związany był z wyczerpaniem się intelektualnej energii i filozoficznych umiejętności, które towarzyszyły pracy przy *Principia Mathematica* i wykładom związanym z tą książką. Miejsce Russella zajmowało już nowe pokolenie filozofów, do którego należał na przykład Ludwig Wittgenstein. Poza tym po długim czasie praktykowania pacyfizmu Russell – jak pisze Willis – „przekonał się, że jest politycznym renegatem, społecznym banitą, oraz że nie ma ochoty na powrót do poprzedniego życia uczonego i wykładowcy” (Willis 2001, s. 10). Pokój i obrona cywilizacji są ważniejsze. Obrócił więc całą energię na krzewienie polityki pokoju i pacyfistyczne działania edukacyjne.

2. Wojna impulsywna

Simone de Beauvoir zauważyła niegdyś, że cechą wyróżniającą naszej kultury jest to, że wyżej ceni tych, którzy zabijają, niż te, które rodzą. Widać to nie tylko w historii, której punkty węzłowe odnoszą się do działań zbrojnych, do dokonań wielkich wodzów czy polityków, których sukcesy mierzy się zwycięstwami nad „wrogiem”, ale również w patriotycznych zachowaniach obywatelskich, które kryją w sobie mocno zasymilowany militarizm, widoczny w agresywnym stosunku do wszystkich określonych w ramach narodowej polityki jako „obcy”. Dlatego mimo powszechnych narzekań i protestów na wojnę – cierpienie, nędzę, śmierć, którą przynosi – stale obecne w naszej kulturze jest traktowanie jej jako naturalnej konieczności, istoty polityki, najwyższego obowiązku, niezbędnego elementu dziejów. Wojnom towarzyszy zarówno przerażenie i potępienie, jak i afirmacja, a nawet fascynacja, bo wojna jest przestrzenią, w której ujawnić się mogą niezwykle cenne ludzkie postawy, takie jak braterstwo, heroizm, bohaterstwo, poświęcenie, męstwo, na których potem budowana jest narodowa duma lub narodowa martyrologia (z której też narody są dumne). Wyraźny podziw dla wojny z tego punktu widzenia żywił Henryk Elzenberg (notabene krytyk Russella: „tego beznadziejnego hedonisty”, por. Elzenberg 1991, s. 174). Elzenberg twierdził, że są co najmniej dwie rzeczy gorsze od wojny: „tchórzostwo i bierne znoszenie czy to hańby czy to jawnej niesprawiedliwości” (Elzenberg 1991, s. 172); pacy-

fizm traktował jako ucieczkę przed cierpieniem, ale też przed wolnością i prawdą, o które trzeba walczyć.

Niezbędność wojny, jej „naturalność”, a nawet wielkość, widać nie tylko w pisarstwie Herodota czy Tukidydesa, św. Augustyna (od niego wywodzi się koncepcja wojny sprawiedliwej), św. Tomasza czy bardziej współczesnych pisarzy, takich jak Carl Schmitt (który w ogóle definiuje politykę jako egzystencjalną relację „przyjaciel – wróg”, gdzie celem jest fizyczna eliminacja tego drugiego), ale nawet u bardzo nowoczesnego (postnowoczesnego) Petera Sloterdijka, który w ostatniej swojej książce *Gniew i czas* (Sloterdijk 2011) zachwyca się tymotejskim światem Greków i ich „radosnym bellicyzmem” oraz ubolewa, że homerycki duch walki, idea wojny, szczęścia i bohaterstwa zostały w ramach naszej kultury osłabione i zdeformowane (przez platonizm, chrześcijaństwo, kapitalizm i psychoanalizę), choć to właśnie one najtrafniej określają istotę naszej europejskiej kultury: „pieśń o heroicznym wojowniku wynosi gniew do rangi materii, z jakiej uformowany jest nasz świat” (Sloterdijk 2011, s. 15). Na szczęście – pisze Sloterdijk – tu i ówdzie pojawia się nadzieja na renesans „radosnego bellicyzmu”; widzi ją Sloterdijk wśród tych filozofów, którzy przyczynili się do budowy państwa narodowego, a więc u N. Machiavellego, T. Hobbesa, J.J. Rousseau, G.W.F. Hegla i wspomnianego C. Schmitta. Autorzy ci – jak zauważa Sloterdijk – odważyli się wyeksponować „produktywne aspekty namiętności” (Sloterdijk 2001, s. 25), których wojna jest zwieńczeniem. Na tym wojowniczym tle, tak wszechobecnym w naszej kulturze symbolicznej, w historii, edukacji i aksjologii, stanowiska antywojenne są nie dość, że rzadkie, to z reguły wsparte na słabym zbiorze argumentacji. Jeśli bowiem kultura jest z istoty swojej wojownicza, to każdy, kto się jej przeciwstawia, musi szukać argumentów spoza niej, a to jest, jeśli nie prawie niemożliwe, to na pewno bardzo trudne.

Bertrand Russell należał do niewielkiego, ale wielce prominentnego grona osób, którzy podjęli takie wyzwanie. W wątpliwych dziejach pacyfizmu (w porównaniu z dziejami wojen, bitew, powstań i ich bohaterów) umieszczany jest obok takich postaci, jak M. Gandhi, A. Einstein, L. Tołstoj, H. Thoreau czy M.L. King. Bo choć nie angażował się w antywojenne czy bezprzemocowe działania jako charyzmatyczny lider (jak Gandhi), oryginalny teoretyk (jak Thoreau) czy filozof (jak Tołstoj), to niewątpliwie był aktywistą i „pedagogiem” pacyfizmu. Dla Russella wojna stanowiła wyraz konfliktu „dwóch grup, z których każda stara się zabić i okaleczyć możliwie największą liczbę ludzi z drugiej strony, aby tą drogą osiągnąć jakiś przedmiot swego pożądanego. Przedmiotem tym jest, ogólnie mówiąc, władza lub bogactwo” (Russell 1933a, s. 67). Wojna jest wyrazem barbarzyństwa, ludzkiej dzikości, niskich instynktów i źle ukształtowanych pragnień. Wojna to mordowanie na wielką skalę, do którego przygotowuje państwo (Russell 2001, s. 170), a umożliwiają ją trzy czynniki: „naga władza”, nacjonalistyczna ideologia i ludzkie naturalne impulsy.

„Naga” jest władza, która opiera się na przemocy. Tyle że każda władza z przemocą jest związana. Według definicji rozpowszechnionych w czasach nowożytnych, wszelkie formy państwowości „to oparty na prawomocnej (to znaczy traktowanej jako prawomocna) przemocy stosunek panowania ludzi nad ludźmi. Aby [państwo] mogło istnieć, ludzie poddani panowaniu muszą się więc podporządkować autorytetowi, jaki przypisują sobie ci, którzy w danym wypadku panują” – tak twierdził Max Weber (1998, s. 57) i wielu teoretyków przed nim i po nim. Słynna definicja Carla von Clausewitza głosiła wprost, że polityka i wojna nie różnią się niczym poza metodami. Carl Schmitt twierdził, że wszystkie pojęcia polityczne mają charakter „polemiczny”, to znaczy odnoszą się do konkretnej sytuacji walki „przyjacieli – wroga”. Wśród teoretyków polityki tylko bodaj Hannah Arendt głosiła definicję przeciwną, utożsamiając politykę z wolnością, a przemoc z bezsilnością władzy; gdy władza sięga po przemoc lub ją legitymizuje, kończy się polityka i zaczyna się terror. Pisała: „od władzy zależy wszystko prócz przemocy” (Arendt 2003, s. 63). Dla Russella naga władza to władza odarta z innych środków legitymizacji poza przemocą. Za wszystko, co złe – pisze Russell w pracy *Władza* (1938) – za wojny, niewolnictwo, masakry, za „strasliwy wczesny okres industrializacji, okrucieństwo w stosunku do dzieci, dozwolone przez prawo tortury [...], obozy pracy, prześladowania religijne”, za wszystko to odpowiada naga władza; pojawia się ona wtedy, gdy „wszelkie tradycyjne przekonania już upadły, a ich miejsca nie zajęły nowe, brak zatem wędzideł nałożonych na osobiste ambicje” (Russell 2001, s. 72).

Innym czynnikiem sprawczym wojen jest nacjonalistyczna ideologia. Rozumie ją Russell bardzo szeroko; nie chodzi tylko o propagatorów stanowiska dowodzącego bezwzględnej wyższości jednego narodu nad innymi, ale o wyrażone w wychowaniu, edukacji, kulturze i religii danego kraju przekonanie, że suwerenność jest najwyższą wartością, że granice są święte oraz że trwanie wspólnoty narodowej jest ważniejsze niż życie pojedynczych ludzi. W *Drodze do pokoju* (1936), w rozdziale zatytułowanym „Wojny ideologiczne”, Russell gromadzi argumenty przeciwko wszystkim narodowym ideologiom, z których korzystają państwa wysyłające ludzi na śmierć w imię integralności narodu czy obrony religii. Pisze o przyzwoitych obywatelach, którzy w dobrej wierze godzą się na eskalację zbrojeń jako „gwarancję pokoju” i którzy gotowi są oddać życie własne i swoich dzieci za naród, który – jako patrioci – traktują jako „najbardziej szlachetny, postrzegając inne jako niegodziwe i zagrażające”. Tymczasem: „Lepiej dopuścić do hegemonii Niemiec niż zniszczyć Niemcy, Francję i Anglię w wojnie, w której wyzyskane będą wszystkie zdobycze nauki” – pisze Russell (1937, s. 190), antycypując zagrożenie II wojny światowej.

Z perspektywy ludzkiego szczęścia, nieszczęściem jest nie tyle niepomyślny pokój, ile kontynuacja wojny. Russell zastanawia się, dlaczego ludzie tego nie widzą. I odpowiada, że zaślepia ich duma, pracowicie budowana

przez państwową edukację. Duma pozwala być ślepym na porażki własnego narodu i deprawuje rozum, który stoi na straży wojen i suwerenności. Tymczasem narody muszą się nauczyć przyjmować niekorzystne dla nich zmiany map i nie odczuwać przy tym upokorzenia, by nie ponosić straszliwych ofiar, zanim przegrane ustąpią. Tak zwaną „żarliwość narodową” Russell uznawał za najbardziej rozpowszechnioną i najbardziej szkodliwą religię naszych czasów.

Nie byłoby jednak wojen, gdyby nie naturalne ludzkie impulsy: do walki, do konfliktu, do konkurowania, do śmierci. Można przypuszczać, że Russell „impulsy” traktował podobnie jak Hobbes potrzebę mocy czy Freud popędy. „Poza impulsami do rozmnażania i ochrony życia istnieją jeszcze inne, związane z tym, co można nazwać chwałą: żądza władzy, próżności i chęć rywalizacji” (Russell 1996b, s. 174). Impulsy są naturalne i neutralne etycznie, potrafią być twórcze i konstruktywne, nie powinny jednak przeradzać się w impulsy wojenne. „Walka, byleby nie destrukcyjna i brutalna, jest niezbędną pobudką działalności ludzkiej; jest także koniecznym warunkiem zwycięstwa tego, co żywotne, nad tym, co martwe lub oparte wyłącznie na tradycji” (Russell 1933a, s. 81–82). Trzeba zatem rozszerzyć dziedzinę, w których człowiek może pokojowo przekształcać swoją destrukcyjną energię. Każdy – według Russella – potrzebuje walki, każdy musi bowiem mieć poczucie pokonywania oporu, zdobywania władzy i radości z osiągniętego celu. W ten sposób czynimy użytek ze swoich zdolności. Celem pacyfistycznej pedagogiki powinno być znalezienie humanitarnego skanalizowania impulsów. „Jeśli polityka ma kiedykolwiek przestać nam zatruwać życie, to impulsy chwały muszą być poskromione i wytrenowane, by nie wykraczały poza wyznaczone im granice” (Russell 1996b, s. 175). Kultura nie jest zresztą niczym innym jak sublimacją impulsów. Te same impulsy, które prowadzą do wojny, mogą pełnić fundamentalną rolę w zachowaniu pokoju. Dobrym przykładem przestrzeni, gdzie z pożytkiem realizowane mogą być impulsy walki i władzy, jest demokratyczna polityka. Russell zgodziłby się dziś zapewne z Chantal Mouffe i jej koncepcją polityki jako agonu, czyli konfrontacyjnej ekspresji konfliktów, która wszelako nie ma nic wspólnego z wojennym konfliktem w rozumieniu Schmita (Mouffe 2015). Rozumienie polityki jako zbioru antagonizmów, gdzie używa się argumentów, a nie broni, stanowiło dla Russella doskonałe ujście dla instynktu walki. Tak rozumiana polityka ma też tę zaletę, że zwiększa zainteresowanie sprawami publicznymi obywateli i przyspiesza zmiany w prawie i instytucjach.

Koncepcja ważności impulsów pozwoliła niektórym teoretykom nazywać Russellową teorię wojny „impulsywną”. Jednak – według Russella – władza nami nie tylko impuls walki, ale również impuls posłuszeństwa. Masowość i powtarzalność wojen widział Russell w konformizmie społecznym. We *Władzy* pisał:

Impuls do podporządkowania się, który jest równie rzeczywisty i powszechny jak dążenie do przywództwa, ma swoje korzenie w strachu. Nawet najbardziej niezdyscyplinowana grupa dzieci [...] stanie się całkowicie posłuszna poleceniom kompetentnej osoby w sytuacji zagrożenia. [...] większość ludzi odruchowo szuka autorytetu, któremu się podporządkowuje; w takich chwilach tylko nieliczni myślą o rewolucji. Gdy wybucha wojna, ludzie żywią podobne uczucia wobec swego rządu (Russell 2001, s. 23).

Zarówno jednak instynkt władzy (walki), jak i posłuszeństwa dadzą się ukształtować w pokojowy sposób. Władza, jeśli obwarować ją prawem, szacunkiem dla obyczajów, wymogiem rozwagi, a także kontrolą, przestaje być „nagą” (Russell 2001, s. 87). Można to osiągnąć w warunkach demokracji wspieranej względną równością ekonomiczną, co wymaga podniesienia poziomu życia na całym świecie, stworzenia skutecznej ochrony dla mniejszości i czujności opinii publicznej (Russell 2001, s. 87–88). Czujność ta będzie możliwa, gdy obywatele będą mieli więcej wolnego czasu na zajmowanie się polityką: „Jeśli położy się kres wojnom i zorganizuje produkcję naukowo, to prawdopodobnie wystarczą cztery godziny pracy dziennie, by zapewnić wszystkim dobrobyt” (Russell 1996b, s. 206). Russell był także zwolennikiem stworzenia światowego rządu, który miałby monopol na użycie siły zbrojnej: „jeśli nasza cywilizacja ma się rozwijać, musi powstać centralna władza, kontrolująca cały świat. [...] może być to zjednoczenie finansistów, którzy doszli do przekonania, że pokój jest w ich interesie. [...] może być to jedno dominujące państwo (Ameryka) lub grupa państw” (Russell 1996b, s. 195). Jednak póki co – ubolewa Russell w rozdziale poświęconym „Poskramianiu władzy” – nie mamy ani światowego rządu, ani dobrych narodowych rządów, demokracja ogranicza się do zapobiegania niektórym rodzajom zła, ale nie potrafi poskromić władzy, która dzieli ludzi na „dobrych” i „złych” w zależności od potrzeb i interesów związanych z panowaniem, i zapewne dlatego „największe zainteresowanie budzą sprawy dotyczące wojny i stosunku do ewentualnych wrogów” (Russell 2001, s. 221). Dzieje się tak, ponieważ publiczna edukacja, religia i klasowy kontekst wychowania nastawione są na ciągłą rewitalizację zwycięskich mitów, militarnych sukcesów danego kraju, bohaterskich wodzów itp. W opinii przeciętnego Anglika – jak pisze Russell – „świat byłby naprawdę zły [...], gdyby nie mógł on powiedzieć, że Brytania panuje nad morzami, a w opinii przeciętnego Niemca, że *Deutschland über alles*. W imię tych wierzeń są gotowi zniszczyć cywilizację europejską” (Russell 1977, s. 54–55).

Wojna jest zła nie tylko z powodu przyzwolenia na mordowanie i powszechną niekontrolowaną przemoc, która staje się nawykiem, czy ze względu na cierpienia, ale również dlatego, że wprowadza nienawiść jako zasadę życia, czyni z ludzi wraki, osłabia sprawność umysłową, zaprowadza niesprawiedliwość, a przede wszystkim obniża poziom cywilizacji. A Russell w cywilizację, sprawiedliwość i rozum wierzył jak mało kto. Ponadto, jak pisał w pierwszym

zdaniu swojej *Autobiografii*, jego życiem – prócz pragnienia miłości i wiedzy – rządziło „dojmujące współczucie dla cierpień rodzaju ludzkiego” (Russell 1996a, s. 19). I dlatego był pacyfistą.

3. Pacyfizm

Pacyfizm to całe spektrum poglądów i postaw sprzeciwiających się zarówno wojnie, militaryzmowi, jak i wszelkim formom użycia przemocy. Według Cheyneya Ryana, pacyfizm jest nie tyle spójną teorią filozoficzną, co postawą, której celem jest podważenie pewności siebie, z jaką wielu głosi teorie dopuszczające zabijanie innych (Ryan 2009). To postawa sceptyczna w szczególności wobec argumentów obrońców zabijania (obrony koniecznej, wojny sprawiedliwej itp.), którzy według Ryana nie są w stanie przedstawić ani jednej dobrej racji za tym, że jakiegokolwiek zabijanie jest usprawiedliwione. Jeśli bowiem osobie atakowanej wolno zabić napastnika, to dlaczego napastnikowi nie wolno zabić ofiary? Jeśli ktokolwiek zabija (czy napastnik, czy potencjalna ofiara), to są oni wszak winni tego samego czynu. Moralnym zadaniem pacyfizmu jest więc podważanie naszych przekonań dotyczących uzasadnień w kwestii zabijania innych. „Problem pacyfisty polega na tym, że nie potrafi on lub nie chce stworzyć między sobą a innym człowiekiem takiego dystansu, jaki jest niezbędny, by zabijanie stało się możliwe” (Ryan 2009, s. 64). Z takim sceptycznym podejściem Russell z pewnością by się zgodził, choć nigdy nie napisał żadnego spójnego tekstu filozoficznego dotyczącego pacyfistycznej argumentacji. Traktował pacyfizm jako praktyczne narzędzie ratowania cywilizacji, którego można używać na wiele sposobów. I wbrew zarzutom Elzenberga, który nie tolerował pacyfistów ze względu na ich tchórzostwo i hedonizm, Russellowi chodziło właśnie o cywilizację, a nie ucieczkę przed cierpieniem. Reprezentował pacyfizm nie tyle teoretyczny, co praktyczny; wyłaniał się on z jego działań, bardzo obfitej publicystyki, wystąpień, listów, protestów, a różne jego formy zależały bardziej od historycznego kontekstu, w którym przyszło mu żyć, niż od jakiegoś dobrze umotywowanego, spójnego systemu myśli. Postawa ta nigdy też nie miała jednolitego charakteru. Russell bywał raz pacyfistą radykalnym (I wojna światowa), raz „względny”; czasem motywował swój pacyfizm politycznie (zimna wojna), czasem moralnie (I wojna); w czasie II wojny go zawiesił, by w latach 50. zaangażować się ponownie, i to z wielką siłą. Ewolucję jego poglądów i postaw można podzielić na dwa wyraźne etapy: okres „pacyfizmu integralnego”, uzasadnianego moralnie (od 1901 do 1939 r.), oraz okres „pacyfizmu względnego”, uzasadnianego politycznie, nastawionego na określony cel, jakim było rozbrojenie nuklearne (po II wojnie światowej). Pacyfizm integralny wyrażał się w dążeniu do cał-

kowitego rozbrojenia. Russell nie uznawał wojen sprawiedliwych. Nie oceniał zasadności argumentów *ius in bello* czy *ius ad bellum*. Anglia powinna stać się – według Russella – krajem neutralnym, a jeśli nawet dostałaby się pod wpływ Niemiec, to cena za utratę niepodległości byłaby tego warta: uratowana zostałaby cywilizacja. Jeśli ludzie nie godzą się na pacyfizm tak rozumiany, to głównie dlatego, że kieruje nimi fałszywa lojalność, duma, posłuszeństwo, strach oraz chciwość. Russellowi nie chodzi jednak o zmianę wektora posłuszeństwa, to znaczy o porzucenie lojalności wobec własnego państwa i służenie innemu. Wierzył w skuteczność biernego oporu, czyli odmowę współpracy z agresorem. Był zwolennikiem klasycznej teorii nieposłuszeństwa obywatelskiego, to znaczy uznawał, że w pewnych sytuacjach łamanie prawa jest nie tylko usprawiedliwione, ale staje się obowiązkiem moralnym; nie możemy bowiem działać w niezgodzie z własnym sumieniem. W latach 1914–1918 czynnie uczestniczył w organizacji No-Conscription Fellowship, która zajmowała się obroną ludzi sprzeciwiających się zaciągowi do służby wojskowej z powodu wiary. Organizacji udało się uzyskać prawne przyzwolenie na zastąpienie służby wojskowej – zastępczą. Russella to nie satysfakcjonowało, chciał zwolnienia ze służby wojskowej wszystkich, którzy się tego domagają z powodów moralnych, a nie tylko religijnych. Bo „barbarzyństwem jest zmuszać człowieka do postępowania, jakie uznaje za złe” (Russell 1999, s. 23). Jego cele były wówczas jeszcze bardziej radykalne; w *Moim rozwoju filozoficznym* pisze: „Od sierpnia 1914 roku aż do końca 1917 roku tkwiłem po uszy w walce o położenie kresu wojnie” (Russell 1971, s. 140). Chodziło mu więc o bezwojnie, a nie tylko o ułatwienia dla tych, którzy nie chcieli służyć w wojsku. Russell w czasie całego swojego życia wiązał się z wieloma innymi organizacjami, których celem było stawianie obywatelskiego oporu: po II wojnie z Direct Action Committee, który angażował się w wielkie antynuklearne manifestacje, czy z Komitetem 100 (1960 r.), który wraz z anarchistami organizował tak zwane „zasiadane demonstracje”. Sam założył w 1963 roku The Bertrand Russell Foundation, a następnie Fundację Atlantycką, która miała zajmować się edukacją i upowszechnianiem wszelkimi środkami przekazu idei pacyfistycznej. W 1955 r. był inicjatorem słynnego apelu w sprawie światowego pokoju przez rozbrojenie, który podpisało 22 uczonych tej rangi, co Albert Einstein, Max Born, Leopold Infeld i Józef Rotblat. Apel ten dał początek ruchowi Pugwash, który zainicjował szereg międzynarodowych debat o rozbrojeniu i doprowadził do podpisania wielu międzynarodowych umów dotyczących kontroli zbrojeń. W 1995 roku ruch Pugwash dostał pokojową Nagrodę Nobla. Sam Russell – jak wiadomo – również dostał Nobla, tyle że nie pokojowego, lecz literackiego (1950 r.); jak napisali członkowie Komitetu Noblowskiego: „w uznaniu jego różnorodnych i znaczących pism, w których bronił ideałów humanistycznych i wolności myśli”. Russell brał też udział w wielu protestach, wśród których dwa skończyły się więzieniem.

Nieposłuszeństwo obywatelskie nie miało jednak sensu w obliczu bezpośredniego zagrożenia faszyzmem. W *Autobiografii* Russell pisze: „Mogłem przystać na ewentualną supremację kajzerowskich Niemiec; uważałem, że wprawdzie byłoby to zło, ale dużo mniejsze niż wojna światowa i jej następstwa. Inaczej jednak przedstawiała się sprawa z Niemcami hitlerowskimi” (Russell 1998, s. 264). Wartość i użyteczność pacyfizmu zależą bowiem od przestrzegania przez agresorów pewnych standardów i granic. Wiara Lwa Tołstoja, że władza, napotykać bezprzemocowy opór obywateli, może się moralnie odrodzić, była, w obliczu faszyzmu, więcej niż naiwna (Russell 1998, s. 265).

W *Drodze do pokoju* (1936) Russell nazywa swój pacyfizm „indywidualnym”; można go też nazwać zdroworozsądkowym, bo jednostka go wyznająca nie odwołuje się do żadnego z wielkich systemów religijnych czy moralnych, lecz do zdrowego rozsądku. Gdy w 1914 roku Wielka Brytania wzięła udział w wojnie, Russell twierdził publicznie z całą mocą swojego autorytetu, że wojna obraża nie tylko jego zmysł moralny, ale też intelekt. Ale też jest to pacyfizm heroiczny; Russell znosił oszczerstwa, oskarżenia o zdradę, prześladowania. W 1916 roku, kiedy wprowadzono obowiązek służby wojskowej, Russell napisał pacyfistyczną broszurę, za którą ukarano go grzywną w wysokości stu funtów. Niewielka to była kara w kontekście kolejnych. Później za publikację sugerującą, że stacjonujące w Anglii oddziały amerykańskie są wykorzystywane do łamania strajków antywojennych, został skazany na sześć miesięcy więzienia (drugi raz siedział w latach 50. za akcje nieposłuszeństwa obywatelskiego przeciw zbrojeniom nuklearnym). Jedną z największych kar, jaka go spotkała, było usunięcie z katedry w Trinity College w Uniwersytecie Cambridge (1916), gdzie pracował i wykładał; odmówiono mu też wydania wizy do Stanów Zjednoczonych Ameryki, dokąd jechał z wykładami na Uniwersytet Harvarda; ograniczono mu również swobodę poruszania się po Wyspach Brytyjskich. W ciągu swojego długiego pacyfistycznego życia był kilka razy pobity, stracił wielu przyjaciół, rozwścieczył władzę, był krytykowany i obrzucany inwektywami, wyszydzano go, piętnowano, zastraszano współpracowników. Jednak Russell, jeśli był zdruzgotany, to nie tyle własnym losem, co opinią publiczną, która stała po stronie rządu, dając sobą manipulować zarówno w kwestiach wiedzy (o wojnie), jak i w sprawach prawnych czy ekonomicznych. Był jednak pacyfistą wytrwałym i przygotowanym na długotrwałą walkę; już w 1904 roku zgadzał się z G. Traveyanem, który pisał do niego, że „trzeba będzie setek lat, aby znieść wojnę, i owi oporni rekruci Tołstoja zapoczątkują płomienną falę męczeństwa. Tacy właśnie ludzie staną się coraz liczniejsi w Europie i w końcu zawstydzą ludy europejskie, że będą patrzyły na wojnę i nienawiść między narodami tak jak ty, a nie tak, jak czynią obecnie” (Russell 1996a, s. 285).

Nie bez znaczenia dla tej pacyfistycznej postawy były dwie żony Russella (miał ich cztery). Pierwszą z nich była Alys Pearsall – kwakierka. Russell znał

całą jej rodzinę i często ich odwiedzał. Spośród religii chrześcijańskich tylko kwakrzy, mennonici i świadkowie Jehowy byli przeciwnikami wojen. Pacyfistką była też druga żona Russella: sufrażystka, socjalistka Dora Black.

W czasie II wojny światowej Russell zawiesza swój pacyfizm, bo uznał, że nie chodzi tylko o obronę suwerenności narodowej czy narodową dumę, ale o całą cywilizację. W obliczu faszystowskiej agresji Russell nie agituje i nie manifestuje, tylko pisze *Historię filozofii Zachodu*, by – jak informuje przyjaciela – „ocalić jak najwięcej cywilizacji przed nadejściem mrocznych czasów” (Russell 1998, s. 348). Po wojnie nie odwołuje się już do indywidualnych czynników moralnych, lecz do wyraźnie określonych celów politycznych, a mianowicie rozbrojenia nuklearnego. I jest to pacyfizm polityczny, „względny” – jak go nazywa Russell – bo dążąc do uniknięcia katastrofy nuklearnej, zasugerował nawet „jako lekarstwo” groźbę natychmiastowego wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone, aby ją zmusić do rozbrojenia (Litwiniszyn 1996, s. 202). A odpowiadając na zarzuty tych, którzy go mieli za nieprzejednanego pacyfistę, napisał: „nie jestem pacyfistą; w pewnych przypadkach, bardzo rzadkich, uważam wojnę za uzasadnioną, a nawet konieczną” (Russell 1999, s. 13). Jednak już w 1950 roku, gdy otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, w swojej uroczystej mowie powiedział, że wszystkich, których przyłapano by na propagowaniu wojny przewencyjnej, powinno się skazywać na przebywanie w basenie z rekinami (Russell 1999, s. 33).

4. Jak wychować pacyfistę?

Większą część zaangażowanego w sprawy publiczne pisarstwa poświęcił Russell wychowaniu. Pisał: „Ryzyko wybuchu wojny powoduje powstanie pewnego rodzaju masowej psychologii – i na odwrót, tam, gdzie istnieje taki rodzaj psychologii, zwiększa się ryzyko pojawienia wojny [...]. Musimy więc rozważyć, jaki rodzaj wychowania sprawi, że społeczeństwa będą mniej podatne na zbiorową histerię i zdolne w najwyższym stopniu do udanego praktykowania demokracji” (Russell 2001, s. 235). W wychowaniu i wykształceniu widział Russell zarówno narzędzie ukształtowania nowego człowieka, jak i pas transmisyjny do innego, lepszego świata. „Wychowanie jest kluczem do wrót nowego świata” – pisał w książce *O wychowaniu* (Russell 1932, s. 65). Nie tworzył przy tym utopii; swoje pedagogiczne rozważania opierał na dość rozpowszechnionych od czasów Oświecenia trzeźwych przekonaniach dotyczących antropologii, ludzkiego rozwoju i społecznego postępu, zależnych od wiedzy; bo – jak pisał – „przyszłość spraw ludzkich musi być zawsze niepewna, dopóki nie doczekamy się znacznie większych niż dotąd postępów nauki” (Russell 1996b, s. 181). Zajmując się pedagogiką – a wydał sporo prac jej

poświęconych – nie pisał jako ekspert, ale jako „człowiek dla człowieka”: popularnie, nieco naiwnie, zdroworozsądkowo, co jednak w wiktoriańskiej Wielkiej Brytanii, pełnej sztywnych zasad obyczajowych i moralnych (w szczególności dotyczących seksualności i religii), a przede wszystkim dumy z bogactwa i imperialnych osiągnięć królestwa, wywoływało oburzenie i niechęć. Russell uderzał we wszystkie świętości: w kościoły i religijne wychowanie, w państwo i narodową edukację, w kapitalizm (był, jeśli nie lewicowcem, to z pewnością progresywistą), w mieszczańską rodzinę; sam, jak wiadomo, był arystokratą, wychowanym w surowym domu dziadków, a jego burzliwe życie uczuciowe i erotyczne wskazywało, że ani wartości mieszczańskich, ani arystokratycznego dostojenstwa nie szanował. W pedagogice był nie tylko teoretykiem, ale również praktykiem. Pod koniec I wojny światowej poznał Dorę Black, feministkę, pacyfistkę, socjalistkę; w 1921 r. wziął z nią ślub, a gdy urodziły się dzieci i dorosły do wieku szkolnego, państwo Russell założyli szkołę, która miała służyć jako model pokojowej edukacji, gdzie filozof praktykował swoje metody i wcielał w życie pedagogiczno-społeczne ideały. Rychłe zakończenie tej inicjatywy spowodowane było raczej kłopotami finansowymi niż zwątpieniem w słuszność wychowawczych projektów.

Antropologia, na której opierał swoją teorię pedagogiczną, była wyjątkowo prosta: człowiek jest istotą rozumną i myślącą, ale też irracjonalną i łatwowierną; tym, co go wyróżnia ze świata zwierząt, są przede wszystkim pragnienia (gdzie indziej pisał o impulsach). Pragnienia nie są niczym ograniczone, mają zdolność transcendowania rzeczywistości i przekształcania osobowości. Pragnienia mogą być różne: twórcze, konstruktywne, nijakie, ale też destrukcyjne. Russell twierdzi, że człowiek często czegoś pragnie nie dlatego, że rzeczywiście tego chce, tylko dlatego, że nasz naturalny instynkt domaga się czynów. Zadaniem edukacji jest właściwie wykorzystać i ukierunkować instynkty. Najważniejsze jest budzenie w uczniu „pragnień, które niełatwo zaspokoić”. Nie robi tego ani państwowa szkoła, ani religijne kształtowanie charakterów, ani też tradycyjna rodzina. Russell był wyjątkowo krytyczny wobec tych trzech „kształcących”, a w istocie demoralizujących instytucji:

Religia oparta jest przede wszystkim na strachu. Jest to częściowo lęk przed nieznanym, a częściowo pragnienie posiadania jakby starszego brata, który stanie po naszej stronie we wszystkich kłopotach i sporach. Lęk jest fundamentem tego wszystkiego – lęk przed tajemnicą, obawa porażki, lęk przed śmiercią. Strach rodzi okrucieństwo, nie więc dziwnego, że okrucieństwo i religia zawsze szły w parze. Lęk jest podstawą ich obu (Russell 1956, s. 15).

Religia prowadzi do fanatyzmu i kulturowania uprzedzeń. Russell sprzeciwiał się też popularnym i dziś przekonaniom, że nawet jeśli nie wierzy się w Boga, to dzieciom trzeba wpajać jego istnienie, ponieważ „wiara taka pobudza do cnotliwych uczynków” (Russell 1958, s. 71). Jak można – zapytywał Russell – kłamać w tak doniosłej sprawie? Szkodliwość edukacji religijnej widział rów-

niez w tym, że „prawdy”, które ona głosi, nie poddają się żadnej weryfikacji, a ponadto zabrania się zadawania pytań dotyczących ich wiarygodności. To demoralizuje. Religia nie ceni walorów intelektualnych, dość dziwacznie klasyfikuje cnoty i grzechy, „kierując się przy tym względami, które nie mają nic wspólnego ze społecznymi konsekwencjami tych czynów” (Russell 1958, s. 79). Ponadto religia, jako siła konserwatywna, „utrzymuje przy życiu wiele zła pochodzącego z czasów minionych” (Russell 1958, s. 75); zawsze aprobowała prześladowania, popierała okrucieństwa i niesprawiedliwości (Russell 1958, s. 76), zawsze też stała po stronie interesów ludzi bogatych (Russell 1958, s. 77).

Do niesprawiedliwości i fanatyzmu prowadzą również inne ideologie, takie jak wpajany podczas nauczania szkolnego nacjonalizm, który – czego doświadczyła cała Europa – łatwo może przerodzić się w faszyzm. Każde państwo chce, „aby dziecko przyczyniło się do wzrostu potęgi narodu, Kościół, by dziecko pomogło zwiększyć władzę duchowieństwa, rodzice chcą, by dziecko okryło chwałą rodzinę” (Russell 1996b, s. 159). Państwo „uczy [młodzież] szacunku dla istniejących instytucji, unikania wszelkiej zasadniczej krytyki rządu, i podejrzliwości oraz pogardy w stosunku do narodów obcych. Wzmacnia solidarność narodową kosztem zarówno internacjonalizmu, jak i rozwoju jednostki” (Russell 1996b, s. 156). Przede wszystkim jednak zarówno państwo, jak i kościół „wpajają wierzenia, które są wrogię myśli” (tamże). Russell wiedział o tym, czego skrajną formę odkrył Gregor Ziemer, amerykański pedagog, który odwiedzał instytucje edukacyjne III Rzeszy, poznając od podszewki kolejne etapy nazistowskiej edukacji (Ziemer 2021). Russell daleki był od porównywania edukacji brytyjskiej do faszystowskiej, ale wyraźnie i z obawą wskazywał na te czynniki w powszechnym wychowaniu (państwowym i kościelnym), które uczą młodych ludzi zależności od autorytetów, posłuszeństwa, przywiązania do jednego narodu, jednego kościoła, niechęci, a w razie zagrożenia – nienawiści do „obcych”, najczęściej definiowanych przez władzę (świecką bądź religijną), której są posłuszni. Co interesujące, w okresie, gdy intensywnie zajmował się pedagogiką, zafascynowany był młodym Związkiem Radzieckim, traktując tamtejsze szkolnictwo jako fascynujący eksperyment, nastawiony na wolny rozwój uczniów, nieskrępowany religijnym, narodowym czy kapitalistycznym przymusem.

Idealna edukacja powinna – według Russella – prowadzić do wolnego społeczeństwa, ludzkiej doskonałości, szczęścia i empatycznego współżycia. „Dla osiągnięcia maksimum wolności konieczne jest ukształtowanie charakteru przez wychowanie w ten sposób, aby ludzie mogli znaleźć szczęście bez krzywdzenia siebie nawzajem. Jest to kwestia kształtowania charakteru w ciągu pierwszych sześciu lat życia” (Russell 1996b, s. 153). Dzieci muszą być wychowywane w ten sposób, by były zdolne do stworzenia wolnego społeczeństwa. Należy uczyć je zasady „żyj i daj żyć innym” w najwcześniejszych latach

życia. Jeśli ludzie nie będą pragnąć rzeczy, które zdobyć można tylko kosztem nieszczęścia innych, wolność społeczna nie napotka żadnych przeszkód na swojej drodze. Jak pisał Russell ku oburzeniu opinii publicznej: „Nauczyciel musi kochać swoje dzieci bardziej niż swoje państwo lub swój Kościół” (Russell 1932, s. 45). Za skandal uważał to, że od nauczycieli wymaga się lojalności wobec rządów i panującego ustroju społecznego, oraz że „osobom, które nie mają ochoty do zwalczania teorii przemian społecznych, nie należy powierzać przygotowania młodzieży i dorosłych do obowiązków obywatelskich” (jak głosi prawo w stanie Nowy Jork). Czyli – konkluduje Russell – Jezus Chrystus i Jerzy Waszyngton „stali moralnie zbyt nisko, aby się mogli nadawać na wychowawców młodzieży” (Russell 1996b, s. 131), bo obaj promowali jakąś teorię przemian społecznych.

Dziecko już od niemowlęstwa musi być traktowane z szacunkiem, jako człowiek i cel sam w sobie, a nie jako materiał do politycznego ociosania, zgodnie z rygorystycznymi wzorcami wiktoriańskiej i narodowej pedagogiki. „Wychowanie powinno mieć dwojaki cel: po pierwsze dać określoną sumę wiadomości, a więc umiejętności czytania i pisania, dobry styl, znajomość matematyki i tak dalej; po drugie wytworzyć nawyki umysłowe, które dają ludziom możliwość nabywania wiedzy i wyrabiania sobie samodzielnych i słusznych sądów” (Russell 1996b, s. 133). Dzisiejsza szkoła daje wiadomości bez rozwijania inteligencji. Wychowuje platońskich „strażników” lub „stada owiec”, a nie ludzi wolnych intelektualnie. Ponadto wychowanie, tak w domu, jak i w szkole, opiera się na przymusie. Tymczasem – sądzi Russell – przymus prowadzi po pierwsze do konfliktów dzieci z dorosłymi, po drugie do nienawiści; dziecko nienawidzi tych, którzy wywierają nań przymus, a więc rodziców, nauczycieli, księży, i nawet jeśli im tego nie okazuje, to zapada ona w podświadomość, powodując deformacje osobowości; człowiek staje się anarchistą lub militarystą (Russell 1958, s. 55); po trzecie przymus zabija oryginalność i zainteresowania intelektualne, powoduje niechęć do wiedzy. Szczególnie zgubne dla kultury jest zabijanie w dzieciach spontaniczności. Zgubny jest również nadmierny trening czystości: „trzeba, aby dzieci były czyste dwa razy dziennie: rano, gdy wstają, i wieczorem, gdy kładą się spać. Pomiędzy tymi dwoma przykrymi chwilami powinny tarzać się po ziemi i poznawać świat” (Russell 1958, s. 57). Pozbawiając dzieci takich przyjemności, jak tarzanie się w błocie, niszczenie ubrań, brudzenie się, „osłabiamy ich inicjatywę, przytępiamy impulsy poznawcze i utrudniamy przyzwyczajenie do pożytecznych ćwiczeń społecznych” (tamże).

Pochwała dziecięcej swobody i wielka niechęć Russella do domowej i szkolnej tresury nie szły jednak w parze z zalecaniem anarchizmu. „Wolność – tak w wychowaniu, jak i innych rzeczach – nie powinna przekraczać pewnych granic. Niektórych swobód nie wolno tolerować”, pisał w *Szkicach sceptycznych*; „czynnik dyscypliny musi istnieć: chodzi tylko o jego natężenie i sposób,

w jaki ma to się przejawiać” (Russell 1996b, s. 154). Russell zwracał uwagę na ważność punktualności, bez której niemożliwa jest współpraca, i dyscypliny niezbędnej do właściwego wykonywania społecznych ról; od cnoty tej wolni mogą być poeci, kompozytorzy i matematycy (Russell 1958, s. 59). Wszelako dyscyplina musi być wypracowana bez przymusu emocjonalnego. Niesłychanie ważna jest uczciwość, którą Russell rozumie przede wszystkim jako poszanowanie cudzej własności.

Główną tezę pedagogiczną Russella jest przekonanie, że poprzez właściwe kształtowanie pragnień i charakterów edukacja powinna prowadzić do ludzkiej doskonałości. Russell opiera ją na czterech elementach. Pierwszy to „żywotność”, czyli dające przyjemność zainteresowanie światem. Żywotność „ułatwia zainteresowanie wszystkim, co dzieje się naokoło, sprzyjając w ten sposób obiektywności, która jest istotną cechą zdrowia moralnego” (Russell 1932, s. 48). Żywotność jest też skutecznym motywem pracowitości, a także zabezpieczeniem przed nudą, melancholią, lenistwem i zawiścią, „ponieważ czyni przyjemnym życie własne” (tamże). Drugim elementem jest odwaga, która służy z kolei przewyciężeniu wszelkich odmian strachu, wywołującego u ludzi uczucia przygnębienia i wściekłości. Strach jest też najpoważniejszym źródłem okrucieństwa. Prawdziwa odwaga – według Russella – wymaga połączenia godności osobistej z nieosobistym stosunkiem do życia, czyli z rozwijaniem empatii, „wychodzenia poza siebie”. Odwagę w formie doskonałej znajdziemy w człowieku, który jest aktywny, posiada szeroki horyzont, interesuje się światem i innymi, nie skupiając się na sobie. Odwaga jest też ważna dla obrony własnego stanowiska i unikania pokusy zależności od innych lub też od gotowych schematów intelektualnych, które dają zgubne „poczucie przytulności i wygody”. Trzeci element to wrażliwość. Russell rozumie ją przede wszystkim jako umiejętność poszerzania czy uniwersalizowania swoich uczuć i ocen moralnych na wszystkich ludzi, a nie tylko na najbliższych, „swoich”, czyli na rodzinę, bliskich, naród. Nazywa to „wrażliwością na bodziec abstrakcyjny”. Człowiek wrażliwy w tym rozumieniu reaguje na wyzysk i okrucieństwo, które dzieją się daleko od nas. Jednak wzmacnianie empatii wymaga najpierw wyeliminowania strachu, zagrożenia, zawiści i rywalizacji, a właśnie te uczucia wspierane są przez państwowe lub religijne wykształcenie. No i najważniejszy element – inteligencja, bez której „nie może istnieć nasz nowoczesny i złożony świat, a tym bardziej – postępować naprzód”. Russell tak głęboko wierzył w ludzką inteligencję i sprawcze funkcje myślenia, że w czasie II wojny wydał książkę pod tytułem *Let the People Think* (1941), wierząc – niczym Sokrates i Arendt – że myślenie może przeciwdziałać złu. Również – złu faszyzmu. Według Russella, w społeczeństwie mężczyzn i kobiet posiadających wyżej wymienione cztery cechy, czyli żywotność, odwagę, wrażliwość i inteligencję, które powinny stanowić główny przedmiot starań edukacyjnych, nie byłoby prześladowań, nietolerancji, nienawiści, sobkostwa. Jeśli bowiem zadajemy sobie cierpienie, to

głównie dlatego, że jesteśmy (poprzez wadliwy system edukacji) leniwi intelektualnie, tchórzliwi, nieczuli i głupi. U dzieci trzeba też rozwijać wyobraźnię.

Marzenia należy potępiać jedynie wtedy, gdy są one leniwym zastępcą wysiłków zmierzających ku zmianie rzeczywistości; gdy jednak są podnietą działania – spełniają żywotną rolę ucieleśniania ideałów ludzkich. Zabić w dziecku fantazję to wychować je na niewolnika tego, co istnieje, na stworzenie przywiązane do ziemi i wobec tego niezdolne do budowania nieba (Russell 1932, s. 103).

Szczególną wartość przypisuje Russell zdolnościom konstrukcyjnym. Zaspokajają one bowiem potrzebę władzy, panowania, wpływania na świat i przekształcania go. Chodzi przy tym nie tylko o konstrukcje materialne, ale społeczne i intelektualne. Wyobraźnia konstrukcyjna może wspierać zmiany życia społecznego i jego instytucji. Jeśli chodzi o edukację moralną, to Russell, podobnie jak Hume, zaleca przede wszystkim pracę nad uczuciami i postawami; chodzi mu o życzliwość, współdziałanie, prawdomówność i empatię. Wszelako – znów – „droga do tych cnót nie prowadzi przez tresurę i kary, lecz przez swobodę i szczęście. [...] Dziecko szczęśliwe powinno być łatwiej skłonne do uczynności i szlachetności” (Russell 1932, s. 126). Prawidłowe wychowanie moralne nie może się odbywać w atmosferze społecznej hipokryzji. Krzewienie uczuć przyjaznych i konstruktywnych jest możliwe tylko w warunkach sprawiedliwości społecznej (Russell 1933a, s. 182–183). W *Wychowaniu a ustroju społecznym* (1932) stawia też Russell pytanie, które od dawna interesowało filozofów moralności i polityki, takich jak Arystoteles czy Rousseau, a mianowicie: czy wychowanie dobrego człowieka jest tym samym co wychowanie dobrego obywatela? „Czy powinno się wychowywać wartościowe jednostki, czy dobrych obywateli?” (Russell 1933a, s. 6). Russell widzi wyraźny rozdzwitek między tymi dwiema drogami. Wychowanie człowieka to wychowanie istoty twórczej, o szerokich horyzontach, myślącej samodzielnie, odważnej. Postawa obywatela zakłada natomiast posłuszeństwo, konformizm, uleganie władzy, interesom zbiorowym. „Ludzie wprowadzający państwowe systemy wychowania spowodują obniżenie wartości człowieka” (Russell 1933a, s. 16). Wychowanie obywatelskie ma charakter konserwatywny, służy bogatym klasom rządzącym. Największe jednak niebezpieczeństwo takiego wychowania polega na tym, że z jednej strony uczy ono nacjonalizmu i ksenofobii, z drugiej traktuje wojnę jako rezyduum wyjątkowych wartości i postaw, ekspozycję najbardziej wartościowego człowieczeństwa.

Zarówno przed, jak i po wojnie jednym z głównych celów wychowania w Stanach Zjednoczonych było przerobienie czeredy dzieci imigrantów na „dobrych Amerykanów”. Widocznie nikomu nie przyszło na myśl, że „dobry Amerykanin”, podobnie jak „dobry Niemiec” lub „dobry Japończyk”, musi być jednocześnie złym człowiekiem. „Dobry Amerykanin” jest to mężczyzna lub kobieta przeniknięci wiara, że Ameryka jest najpiękniejszym krajem na kuli ziemskiej i że należy zawsze poprzeć ją entuzjastycznie w każdym sporze. [...] Tymczasem

cała maszyneria państwowa najrozmaitszych krajów służy do zaszczerpienia bezbronnym dzieciom wiary w różne niedorzeczności, aby później godziły się umierać w obronie zbrodniczych interesów, w przekonaniu, że walczą za prawdę i prawo (Russell 1996b, s. 130).

Jeśli szkoła ma wychowywać do obywatelstwa, to tylko – światowego. Szczególnie ostro krytykuje Russell wychowanie patriotyczne, uczące młodych ludzi separatyzmu i gloryfikowania zbrodni i grabieży własnego narodu w imię jego wielkości i narodowej dumy. Na przykład szacunek do flagi, którego uczy się każde dziecko w każdej szkole i w praktykach życia obywatelskiego, związany jest z pamięcią o narodowych ofiarach, zdobywcach i grabieżcach, a nie z dziełami twórców kultury. Czyli – jak pisze Russell – nie Szekspir, Darwin czy Newton, lecz Nelson i Trafalgar (Russell 1933a, s. 157). „Wpaja się dzieciom wiarę, iż kiedy ich kraj dokona podboju innego kraju, czyni tak, by szerzyć światło ewangelii, światłą moralność lub coś równie szlachetnego. Główną winę za to, że przeciętny obywatel gotów jest stać się w ten sposób nieświadomym współnikiem morderstwa rabunkowego, ponosi wychowanie” (Russell 1933a, s. 158). W *Drodze do pokoju* pisze, że w szkołach nie powinno być „żadnej propagandy patriotycznej, żadnego Dnia Imperium, Czwartego czy Czternastego Lipca. [...] należy rozwijać odporność wobec retoryki: radio powinno nadawać przemówienia wybitnych mówców z przeciwnych obozów, a uczniów należy zachęcać do wykrywania fałszywych argumentów z obu stron” (Russell 1937, s. 226). Bardzo to utopijna wizja...

Russella poglądy w kwestii pacyfizmu, polityki czy wychowania nie były jednak nigdy dogmatyczne. Był racjonalistą, a więc i sceptykiem. Był wybitnym intelektualistą, ale zarazem człowiekiem szalonym. Jak każdy geniusz. Uparcie wierzył w siłę wiedzy, i to zarówno tę sprawczą, przyczyniającą się do rozwoju, pokoju i dobrobytu, jak i tę obronną, chroniącą przed fanatyzmem i głupotą. Przy swoim radykalizmie był człowiekiem zdrowego rozsądku, którego wielu radykałom tak bardzo brakuje. W zakończeniu *Szkiców sceptycznych* pisał: „Każdy starannie opracowany plan zreformowania życia ludzi powinien zawierać pewną dozę anarchizmu, dostatecznie dużą, by nie dopuścić do zastoju, lecz nie tak dużą, by wywołać rozpad”. I konkludował: „jest to zawiłe zagadnienie, teoretycznie rozwiązywalne, lecz prawie niemożliwe do rozwiązania w zamęcie spraw praktycznych” (Russell 1996b, s. 208). Jego życiu ten zamęt towarzyszył cały czas. Był *England's wisest fool* – jak o nim mówiono, gdy w wieku 90 lat trafił na dwa tygodnie do aresztu za udział w kolejnej akcji nieposłuszeństwa obywatelskiego. Ten „najmądrszy dureń w Anglii” wyrażał ważny głos sprzeciwu w świecie przepełnionym wojnami i przemocą. I nawet jeśli był to głos wołającego na puszczy, to nie powinien on nigdy zamilknąć, bo nigdy nie powinniśmy zapominać, że każde zabijanie jest złe.

Bibliografia

- Arendt H. (2003), *O przemyocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, przeł. W. Madej, A. Łagodzka, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Elzenberg H. (1991), *Ahimsa i pacyfizm. Rzecz o gandyzmie*, w: tenże, *Z filozofii kultury*, red. M. Woroniecki, Kraków: Znak.
- Jed K. (2019), *Bertrand Russell a pacyfizm, liberalizm i anarchizm*, Warszawa: Ridero.
- Litwiniszyn A. (1996), *Filozofia społeczna Bertranda Russella. Ideal a rzeczywistość*, Kraków: Aureus.
- Mouffe Ch. (2015), *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, przeł. B. Szelewa, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Russell B. (1932), *O wychowaniu*, przeł. J. Hosiassonówna, Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Russell B. (1933a), *Wychowanie a ustrój społeczny*, przeł. J. Hosiassonówna, Warszawa: Rój.
- Russell B. (1933b), *Przebudowa społeczna*, przeł. A.L. Pański, Warszawa: Rój.
- Russell B. (1937), *Droga do pokoju*, przeł. A.L. Pański, Warszawa: Rój.
- Russell B. (1956), *Dlaczego nie jestem chrześcijaninem*, przeł. A. Kurlandzka, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Russell B. (1958), *Negatywna teoria wychowania. Wychowanie a religia. Zagadnienia seksualne w wychowaniu*, przeł. J. Hosiassonówna, Warszawa: Iskry.
- Russell B. (1971), *Mój rozwój filozoficzny*, przeł. H. Krahelska, Cz. Znamierowski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Russell B. (1977), *Political Ideals*, London: Unwin Paperbacks.
- Russell B. (1996a), *Autobiografia 1872–1914*, przeł. B. Zieliński, Warszawa: Czytelnik.
- Russell B. (1996b), *Szkice sceptyczne*, przeł. A. Kurlandzka, Warszawa: Helfa.
- Russell B. (1998), *Autobiografia 1914–1944*, przeł. A. Podzielną, Warszawa: Czytelnik.
- Russell B. (1999), *Autobiografia 1944–1967*, przeł. E. Życieńska, Warszawa: Czytelnik.
- Russell B. (2001), *Władza. Nowa analiza społeczna*, przeł. M. Kądzelski, R. Gołębiewski, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Ryan Ch.C. (2009), *Obrona własna, pacyfizm a możliwość zabijania*, przeł. M. Szczubińska, w: T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), *Etyka wojny. Antologia tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 49–66.
- Sloterdijk P. (2011), *Gniew i czas*, przeł. A. Żychliński, Warszawa: Scholar.
- Weber M. (1998), *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, Kraków: Znak.
- Willis K. (2001), *Wprowadzenie*, w: B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna*, przeł. M. Kądzelski, R. Gołębiewski, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Ziemer G. (2021), *Jak wychować nazistę. Reportaż o fanatycznej edukacji*, przeł. A.D. Kamińska, Kraków: Znak.

How to help man become a pacifist? Russell's theory of education

Keywords: *desires, education, impulses, impulsive war, pacifism, skepticism, war*

Bertrand Russell is known primarily as a logician, philosopher of mathematics, and analytical philosopher. However, a significant part of his life was devoted to world peace: he was an active pacifist from 1901 until his death. This article shows him in this role. Russell's pacifist activities included not only participation in demonstrations and organizations, but also educational activities. He dealt with issues of education as a theorist and a practitioner. He organized his educational endeavour round the question of how to educate a pacifist and at the same time help her/him remain a free and creative woman/man.